Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 19 KRAKÓW 6 maja 1934 R. CENA 20 GR. ROK X

DZWON NIEDZIELNY

Sąd Okręgowy w Krakowie,
Wydział III karny
dnia 24. kwietnia 1934,
Sygn. III. Pr. 73. 34.

Sąd Okręgowy Wydział III. karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21. kwietnia 1934 L. B. II. 2/141/34 konfiskatę czasopisma „Dzwon Niedzielny" Nr. 17, z daty: Kraków, 22. kwietnia 1934 z powodu treści:

artykułu zamieszczonego na stronie 278 p. t.: „Właściciele kin zwalają całą winę na Cenzurę Filmową w Warszawie", w ustępie od słów: „W świetle tego" do słów: „podobnych stosunków",

albowiem

treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dzwon Niedzielny", i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. A. Hubl w. r. Prezes Sądu Okręgowego.
Protokulant: M. Krawczyk w. r.

O pokój Boży.

Tak się szczęśliwie złożyło, że nadchodzący rozkwit wiosny, i tegoroczne święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej schodzące się z rocznicą Konstytucji 3-go maja — będą w Polsce obchodzone pod hasłem p o k o j u. Jak wiadomo niedawne dni przyniosły nam zacieśnienie węzłów przyjaźni między Polską a Francją, ku ogólnej radości całej Polski. Jeśli się doda, że niedawno zawarła Polska pakty o nieagresji (o nienapadaniu się wzajemnem) z Rosją i Niemcami, to można stwierdzić, że Polska staje się czynnikiem pokoju w Europie i sama też będzie się cieszyć pokojem, o ile nasi sąsiedzi z zachodu i wschodu zechcą z nami żyć w zgodzie, w co narazie nie mamy powodu wątpić.

Radość nasza byłaby jednak pełniejsza, gdyby podobny pokój nastał także w naszem ż y c i u w e w n ę t r z n o-p a ń s t w o w e m, gdybyśmy sobie mogli powiedzieć, że żyjemy w zgodzie jak dzieci jednej matki. Tego niestety powiedzieć nie można, gdyż w tej dziedzinie żadna poważniejsza zmiana nie zaszła. Rządy pomajowe zwane sanacyjnemi, nie zdołały do dziś dnia wciągnąć do poważnej współpracy wielomiljonowego odłamu obywateli polskich. O tę współpracę i zgodę nie starały się widocznie dostatecznie, sądząc może, że i bez tego będzie w Polsce dobrze. Nie trzeba być żadnym politykiem, żeby zrozumieć, że nie może być mocnem państwo, które ma jednych obywateli uprzywilejowanych w rządach, urzędach i posadach, i drugich obywateli, którzy mają świadomość, że są pomiatani, że sprawy ich w całem nastawieniu państwowem nie są w należnej mierze uwzględniane. W takich warunkach łatwo może się zrodzić pojęcie, że mamy d w i e P o l s k i: jedną — m a t k ę dla wybranych uprzywilejowanych, drugą-m a c o c h ę dla odepchniętych. Sądzimy, że już najwyższy czas rękę do zgody bratniej wyciągnąć i to nie przez jakieś kupowanie pojedynczych ludzi z różnych stronnictw, ale przez męskie zdecydowane wyciągnięcie ręki do zgody i współpracy powszechnej równych z równymi, wolnych z wolnymi — w państwie o silnej władzy i karności. Jeśli to nie nastąpi rychło, to fermenty i różne radykalne omal nie bolszewickie dążenia — muszą wyczerpać naszą siłę państwową. Tylko przy pełnych prawach i współpracy wszystkich może być mowa o skutecznem zwalczaniu biedy i kryzysu, które przeżywamy. A głód i bieda są złemi doradcami — wiadomo.

A teraz jeszcze jeden bodaj że najważniejszy czynnik tego pokoju względnie niepokoju wewnętrznego w Polsce. Trzebaby być chyba ślepym i to na oba oczy, żeby nie zauważyć narazie maskowanej, ukrywanej n a g o n k i n a K o ś c i ó ł K a t o l i c k i w P o l s c e, która od pewnego czasu na różnych odcinkach się wzmaga. Nie możemy powiedzieć, żeby jakikolwiek minister polski mówił o wojnie z Panem Bogiem albo z Jego Kościołem. Takie powiedzenie byłoby kłamstwem krzywdzącem. A jednak ogół katolików w Polsce widzi, że stosunek państwa do Kościoła nie jest dość wyraźny i szczery. Różne organizacje niby państwowo-twórcze i cieszące się poparciem sfer wpływowych, że nie powiemy urzędowych jak „Legjon Młodych", Związek nauczycielstwa pol. zgrupowany w „Ognisku" (por. książkę Baryckiej „Stosunek kleru do państwa i oświaty", rezolucje różnych zjazdów i poufne wskazówki niektórych inspektorów w sprawie SMP.), różne pisma wolnomyślicielskie i żydowsko-masońskie przy dziwnej pobłażliwości Władz w sposób bezprzykładny atakują Kościół i konkordat, wzywają by duchowieństwo katolickie w Polsce traktować jak obcokrajowców, jednem słowem p r ą d o w o j n y r e l i g i j n e j. A wszystko niby w imię dobra państwa. Burzy się podstawowe pojęcia moralności prywatnej, rodzinnej i społecznej, szerzy demoralizację i pornografję, a Państwo z dziwną i niespotykaną na innych polach życia tolerancją — stoi bezczynnie i patrzy jak się podcina korzenie życia państwowego. Niektórzy twierdzą, że wszystko to dzieje się z cichą zgodą Władz państwowych, do których wielomiljonowe głosy katolików zdają się nie docierać. My tego zdania podzielać nie chcemy, choć wiemy, że skompromitowani już



Ciebie na wieki wychwalać będziemy, Królowo nieba, Marjo...

wszędzie w innych państwach masoni starają się rugować katolików z wszystkich ważniejszych placówek i wywierać decydujący wpływ na życie naszego Państwa.

Odradzający się z wiośnianą młodością katolicyzm miljonowych mas w naszej Ojczyźnie, napawa nas radością i ufnością, że decydujący czynnik ładu i pokoju wewnętrzno-państwowego w Polsce katolicyzm wkrótce przyjdzie do pełnego głosu. Już i po „tamtej" stronie z tem się liczą. Świadczą o tem choćby narazie pojedyncze głosy będące skutkiem ostatniego listu pasterskiego Episkopatu. Bo czegóż ten list chciał? Tego, by w państwie naszem panował Pokój Boży. W tym duchu pracujmy o to się módlmy do Królowej Korony Polskiej. R.

Młodzieży przeczytaj i rozważ!

W czasie wojny dawałem w Czernowicach rekolekcje ludowe. Przy pewnej sposobności rzekł do mnie jeden z tamtejszych księży: „Księże, chcę księdzu opowiedzieć pewne zdarzenie, znakomicie nadające się do zachęcenia do służby Marjańskiej. I w rzeczy samej usłyszałem przykład nader trafny, tak, że przypomina mi się nieraz, zwłaszcza dziś, gdy chcę czytelnikom bliżej określić hasło na miesiąc Marjański, aby **zachęcić młodzież do rycerskości względem drugiej płci** i skłonić ją do ćwiczenia się w tej cnocie.

Pewna matka — opowiadał mi ksiądz prałat — przyrzekła swej córce posłać jej przez trzy dni zrzędu po zwierciadełku. Córka niezmiernie się ucieszyła i doczekać nie mogła dnia, w którym przyrzeczenie miało być spełnione. Wyglądała niecierpliwie posłańca pocztowego, a gdy wreszcie nadszedł, rozdarła szybko opakowanie. Wyłania się z opakowania zwierciadło: szkło i ramki zachwycające. A na dolnej krawędzi napis: Tak wyglądasz! Zachwycona podarunkiem, dziewczyna, czeka, co przyniesie dzień następny. Przynoszą znowu pakiecik, znowu rączo znika opakowanie, lecz o zgrozo. Ma to wprawdzie kształt zwierciadła, lecz w miejscu szkła trupia głowa, szczerzy na przerażoną dziewczynę szeroko rozwarte oczodoły, a napis pod trupią głową umieszczony głosi: Tak będziesz wyglądała! Dziewczyna pojęła rychło znaczenie zwierciadła i czekała w skupieniu na podarek trzeci. Gdy i trzeci pakiet odsłonił swą tajemnicę, córka w radosnem uniesieniu trzymała w rękach śliczny obraz Niepokalanej z napisem: **Tak winnaś wyglądać.** I odtąd dziewczę bezustannie wpatrywało się w zwierciadło duszy, które jej dokładnie mówiło, co czynić, a czego zaniechać, jak nastrajać swe serce, aby się zbliżyło do najczystszego serca Marji.

Wpatrujemy się często w to zwierciadło Marjańskie zwłaszcza w miesiącu maju i według niego nastrajajmy myśli, słowa, a zwłaszcza stosunek z bliźnimi płci drugiej. Róbmy tak, jak robiły matrony rzymskie, które na przegubie ręki nosiły zwierciadełko metalowe, aby przy jego pomocy stwierdzić natychmiast każdy błąd na toalecie i natychmiast go usunąć.

Gdy przeglądać się będziemy w zwierciadle Marjańskiem, zauważymy natychmiast najdrobniejsze odchylenia od woli Bożej i zdolni będziemy je usunąć. Tak niech będzie przez rok cały. Marja jest i powinna być najjaśniejszem odbiciem, wzorem wiernego naśladowania Chrystusa-Króla. (Ks. L. Roelle T. J.)

Na Niedzielę V-tą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan XVI. 23—30).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeżeli o coś prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic żeście nie prosili w imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, że ja będę Ojca prosił za wami: Albowiem sam Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby ciebie kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

Potężnym łącznikiem człowieka z Bogiem jest modlitwa, o której skuteczności zapewnia Jezus apostołów. (dziś. Ewang.). Nie będą sami, modlitwa da im pomoc Jego i zastąpi Jego dotychczasową, cielesną obecność. Każdej potrzebie ich zaradzi, jak za życia ziemskiego: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". Nie zawiodą się: albowiem sam Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali i uwierzyliście"... „wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich" Łuk. 22. 28. Po zmartwychwstaniu okazywał się tylko wiernym, tak i nadal ci tylko mogą liczyć na wysłuchanie u Ojca, którzy Jezusa umiłowali. Inni zaś „...wzywać będą, a nie wysłucham: „dlatego że mieli w nienawiści karność, a bojaźni Pańskiej nie przyjęli: ani przestawali na radzie mojej... („kto mnie miłuje, będzie chował mowę moją"). A tak będą jeść owoce drogi swojej i nasycą się radami swemi". Przyp. 1, 28... Próżne ich nabożeństwo: „...uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja, stały mi się przykre... A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was: a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham: ...Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie źle czynić: Uczcie się dobrze czynić". Izaj. 1, 14... W świetle tych słów Bożych osądźmy modlitwy nasze, bo może postępowanie nasze uniemożliwi ich wysłuchanie.

Jezus jest wszechmocny czy obecny, czy nie. Równie wielkie cuda działał: czy n. p. ujmował za rękę zmarłą córeczkę Jaira, czy słowem wszechmocy na odległość uzdrawia sługę setnika, czy syna

urzędnika królewskiego z Kafarnaum. Nieobecny dla oczu, obecny w działaniu: „Blisko jest Pan tych, którzy Go wzywają". Ps. 144, 18. Więcej czasu przepędzajmy na kolanach, a nie mówmy: ja nie mam czasu na modlitwę; nie lekceważmy modlących się. „Co za piękny impuls i motyw do modlitwy leży w tem, że jest ona zastawem i zastępczynią widzialnej obecności Jezusa. Według niej zastosowane jest działanie Jego. Modlitwa ma moc wielką, niedającą się ująć w rachunek, wprost Boską, jak Jego własna obecność. Przez wiarę w Niego, przez miłość ku Niemu, przez wejście w Jego zamiary, przez złączenie się z Jego zasługami nabiera modlitwa wartości, jak Jego własna i dlatego zdziała wszystko". (Meschler). Przeto też z wdzięcznością wyznawa dziś kapłan w Mszy św. podczas ofiarowania: „Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego odemnie". Ps. 65, 20.

„Jeżeli o co prosić będziecie...", a więc bez ograniczenia; jednem słowem wszystko. Objaśnia to powiedzenie Jezusowe **św. Augustyn:** „To, co nie ma odniesienia do żywota wiecznego jest niczem", a więc tylko to, co jest nam prawdziwie pożyteczne i dające chwałę Bogu. Możemy i powinniśmy się modlić o rzeczy doczesne (to wszystko dary Boże — „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" —), ale — jak przystało na wyznawców Zbawiciela — jako o środki pomagające do zbawienia. Celu zbawienia nie wolno nam nigdy z oka spuścić, gdyż jak mówi św. Ignacy: wszystko stworzone jest na to i to tyle człowiek może tego używać, o ile mu to pomaga do osiągnięcia celu wiecznego. W prośbach naszych i w każdej sprawie — upomina Zbawiciel — „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane". Mat. 6, 33. **Św. Bonawentura** o znaczeniu modlitwy pięknie pisze: „Bóg chce być proszony, by był zachowany prestiż (powaga) Boskiej chwały. I w rzeczy samej: coby wkońcu pozostało z religji i czci Bożej, gdyby modlitwy nie było? Modlitwa bowiem wiąże nas wewnętrznie na każdy dzień z Bogiem; wykreślmy z życia chrześcijanina codzienną modlitwę, co pozostanie jeszcze ze czci Bożej i praktyk religijnych? Dla wielu, którzy już nie pełnią obowiązków chrześcijańskich, nawet dla tych, którzy nie wiedzą, jak kościół wewnątrz wygląda, a którzy w obyczajach i w samej wierze się zachwiali, jest modlitwa jeszcze jedyną, aczkolwiek słabą nitką, która ich z Bogiem łączy! Ale jest w najgorszym razie jeszcze jakimś łącznikiem; i choćby była jak najsłabsza, Bóg jest na tyle silny i potężny, że nawet za pośrednictwem tej nikłej nitki pajęczej może ratować od zatracenia duszę ciężko grzechem i winą obciążoną. Więc nie by Bogu mówić, czego potrzebujemy, lecz by sobie na każdy dzień i na całe życie niezatarcie w sercu wypisać: na Bogu mam się opierać, sługą Boga jestem, dłużnikiem Boga, od Niego zależnym, Jemu zobowiązanym wszędzie i zawsze; dlatego Bóg chce, by Go prosić o Jego łaski i dobrodziejstwa". Tak rozumiejąc modlitwę, musimy przyznać słuszność słowom św. Alfonsa: „Ci, co są w niebie, dlatego się zbawili, że się modlili; a ci, którzy są w piekle, dlatego się potępili, że się nie modlili".

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

6	maja	niedziela św. Jana w Oleju
7	„	poniedz. **Dni Krzyżowe**, Florjana m.
8	„	**Dni Krzyżowe**, Stanisława b. m.
9	„	**Dni Krzyżowe**, Grzegorza z Naz., b. dokt. Kość.
10	„	czwartek **Wniebowstąpienie P. J.**
11	„	piątek Franciszka de Hier.
12	„	sobota Pankracego m.



Wyniesionego niedawno na ołtarze św. Jana Bosko uczcił Kraków szeregiem uroczystości kościelnych i świeckich. Na zakończenie w niedzielę 22 kwietnia w kościele Marjackim X. Metropolita Sapieha odprawił pontyfikalną sumę w czasie której kazanie o św. Janie Bosko wygłosił Ks. Biskup Rospond. W tym samym dniu w „złotej sali" Domu Katolickiego odbyła się ku czci Świętego uroczysta akademja z przemówieniem p. dr. A. Kuklińskiego i z występami wspaniałego chóru salezjańskiego. Wśród masy uczestników widzimy X. Metropolitę Sapiehę, ks. Biskupa Rosponda, oraz przedstawicieli Władz.

Miłosierdzie bez sprawiedliwości.

O ile częstym tematem naszych rozpraw jest pogańska sprawiedliwość bez miłosierdzia, która będąc bezduszną i okrutną, nie może doprowadzić do Królestwa Niebieskiego, o tyle zapominamy o drugiej skrajności, o *miłosierdziu bez sprawiedliwości*, o tem miłosierdziu zniewieściałem i obłudnem, które poniża godność wspomaganych i wcale nie leczy rany społecznej, kryzysu dzisiejszego.

O tem zboczeniu uczucia chrześcijańskiego słusznie pisze p. Jan Frankowski w miesięczniku wileńskim Pax (Nr. 4. r. b.):

„Gdy prawa ręka pracodawcy podpisuje pismo zwalniające tysiące robotników ze względów na stosowaną racjonalizację, bo przecież w okresie konkurencji nie można się kierować etyką w interesach, to równocześnie lewa ręka spełnia uczynki miłosierdzia. Miesiącami zalega się z zapłatą zarobków robotnikom rolnym, którzy nie mogą ani dzieci posłać do szkoły, ani pójść do kościoła, bo ostatnia para butów się zdarła, a nowej niema za co kupić, poduszka i pierzyna dawno już sprzedane, ale równocześnie nasi pracodawcy znajdą pieniądze na wyjazd zagranicę, przyślą również kilkadziesiąt metrów przemarzłych kartofli do kuchni dla bezrobotnych, aby za tego rodzaju okup nie można ich było posądzić o brak ludzkich uczuć".

Jeżeli ktokolwiek myśli, że jest to przesada, że kryzys

dotknął zarówno pracodawców jak pracujących, niech przejedzie się w czasie sezonu chociażby do Zakopanego, a rychło się przekona, że dzieje się przeciwnie: im jednym gorzej, tem drugim dzieje się lepiej kosztem pierwszych. Coprawda, liczba używających rozkoszy tego świata zmalała, lecz każdy uczeń szkoły powszechnej wie, że zmniejszenie mianownika ułamku powoduje zwiększenie liczby: im mniej gęb u żłobu, tem więcej jadła. Rozwijając spostrzeżenia na tle kryzysu, autor artykułu przychodzi do słusznego wniosku:

„Skoro jasną i niebudzącą wątpliwości kwestją jest, że akcja dobroczynna nie rozwiąże samej istoty zagadnienia społecznego, bo to nie leży ani w granicach jej fizycznych możliwości, ani też nie jest do tego powołana, sprawiedliwość musi odzyskać miejsce właściwe".

Zupełnie słusznie. Normalnem zadaniem akcji dobroczynnej, jest opieka nad tymi, którzy pracować nie mogą, jak zadaniem lekarza jest leczenie chorych; jeżeli lekarz zauważy, że liczba jego pacjentów zwiększa się wskutek niezdrowych warunków mieszkaniowych w danem mieście, musi zwrócić uwagę odnośnej władzy na te warunki. Choroby zakaźne należy nietylko leczyć, lecz zapobiegać ich powstawaniu. Jeżeli więc nędza staje się epidemją wywoływaną sztucznie, obowiązkiem całego społeczeństwa katolickiego jest domagać się, by czynniki, stojące na straży sprawiedliwości społecznej zahamowały jej postęp. Łatwą rzeczą jest pisać czułe artykuły o biedakach, nielitościwie odpędzanych od każdych drzwi; niechże teoretycy, którzy zwykle są ich autorami, spróbują pomieszkać w domu prywatnym, którego mieszkańców od wczesnego rana do późnego wieczora niepokoją dzwonki i pukania ubogich. Czyż może starczyć na wszystkich pieniędzy, a nawet *czasu?* Czy można wymagać od człowieka stroskanego, ojca rodziny, by dla każdego z proszących znalazł nietylko 2 grosze, lecz i miły uśmiech, i krzepiące słowo wymagane w książkach o miłosierdziu? Książki te są pisane dla czasów normalnych, a w czasie kryzysu należy oprócz miłosierdzia zastosować środki sprawiedliwości, jak w czasie epidemji — oprócz leczenia — środki odkażające i zapobiegawcze. Człowiek prawdziwie miłosierny nie może brać przykładu z myśliwego, który troszczy się, by zwierzyna zawsze była; ubodzy, wedle słów Zbawiciela, zawsze z nami będą, lecz obowiązkiem naszym jest starać się, by nędzarzy, w miarę możności, nie było wcale.

Katolicyzm nie jest nauką czułostkowości i bierności: jeżeli na ulicy zaszedł wypadek gwałtu lub napadu rabunkowego, mało — pocieszyć słowami ofiarę, otrzeć jej łzy lub krew i dać parę groszy, lecz należy, i to *przedewszystkiem* zarządzić pościg za bandytą, by sprawiedliwości stało się zadość.

Bardzo szkodliwą rzeczą jest przeciwstawianie sprawiedliwości miłosierdziu. Człowiek, który ma w sercu *„charitas"* (miłość chrześcijańską), musi niepodzielnie posiadać jedno i drugie. Jak sprawiedliwość bez miłosierdzia nie jest sprawiedliwością, tylko zastępowaniem jednej krzywdy drugą, tak miłosierdzie bez sprawiedliwości nie jest miłosierdziem, albowiem daje ono ludziom wcale nie to, czego oni pragną i bez czego żyć nie mogą. Taki litościwiec zwykle sam mieszka w prawie bezczynszowem mieszkaniu o kilku apartamentach, lecz uważa, że biednemu jest potrzebny tylko chleb (nie bułka)! pomimo, że tego biednego z rodziną wyrzucają z mieszkania za niezapłacenie czynszu, że niema on ani bielizny na zmianę, ani lekarstwa dla chorych członków rodziny.

— Więc cóż? — powiecie — dać biednym wszystko, a samemu iść z torbą.?

Nie, nie wszystko, a nawet można nie dawać (za wyjątkiem ułomnych i starych) nic z tego, czego nam potrzeba, tylko dać pracę uczciwie wynagradzaną z ubezpieczeniem na starość, pracę, na którą ma prawo każdy człowiek na ten świat przychodzący.

Jest to nie prośba, lecz słuszne żądanie rzesz ubogich, i jeżeli my, katolicy, nie zajmiemy się tem zagadnieniem na serjo, będziemy zepchnięci z areny życia, jako faryzeusze lub marzyciele niezdolni do przewodniczenia społeczeństwu. Wedle słów Chrystusa Pana, *reszta* będzie przydana tylko tym, co szukają „Królestwa Bożego i *sprawiedliwości jego"*. *S. Radziwanowski.*

Kongres Eucharystyczny w Trzebini.

Staraniem miejscowej Akcji Katolickiej odbędzie się dn. 21 maja b. r. (w drugi dzień Zielonych Świąt) w Trzebini Kongres Eucharystyczny dekanatu nowogórskiego, obejmującego prawie cały powiat chrzanowski. Kongres odbędzie się pod hasłem: „Panie, do kogóż pójdziemy?". W kongresie wezmą udział JJEE Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha i Ks. Biskup Stanisław Rospond. Spodziewany jest na ten dzień zjazd do Trzebini kilkudziesięciu tysięcy wiernych.

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI.

Katolicki Uniwersytet Lubelski został założony w lipcu 1918 r. na konferencji XX. Biskupów. Uzyskał on od Stolicy Świętej prawo nadawania stopni doktorskich na wydziałach kościelnych, od r. 1933 zaś prawo nadawania magisterjum na wydziałach świeckich rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. Obecnie Uniwersytet liczy 902 studentów.

Katolicki Uniwersytet Lubelski jest zakładem ogólnopolskim, gdyż uczy się w nim młodzież, która pochodzi prawie z całej Polski, nawet z odległego Pomorza i Wileńszczyzny. Uniwersytet Lubelski posiada 4 wydziały: Teologiczny, Prawa Kanonicznego, Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych.

Zbudźmy Jadwigę:

II. Podróże królowej Jadwigi.

1. Królowie w dawnych wiekach byli podróżnikami z obowiązku. Spełniając wiele prac, rozłożonych dziś na barki ministrów i t. d. — nie mając takich ułatwień jak telegraf, telefon lub proza, królowie co kilka miesięcy — a czasem tygodni, zmieniali miejsce pobytu. Tu godzili poważnionych, — tam sprawowali sądy, jeszcze gdzieindziej przewodzili na sejmach lub odbywali zjazdy polityczne.

Często towarzyszyła im w podróżach rodzina — albo też zjeżdżali się z nią w miejscach umówionych.

Nic więc dziwnego, że i w krótkiem życiu królowej Jadwigi podróże zajęły spory szmat czasu. — Większość łączy się z ważnemi datami historycznemi, tak, że na ich podstawie możnaby napisać życiorys królowej.

Spojrzyjmy tylko. W r. 1378 widzimy 7-letnią królewnę nad Dunajem, na granicy Austrji W HAINBURGU.

Odbyły się tam wśród szumnych uroczystości i zabaw „zaślubiny" Jadwigi z również 7-letnim Wilhelmem, które miały tak tragicznie zaważyć na jej życiu.

Następne lata spędza zaręczone dziecko WE WIEDNIU, by przyzwyczaić się zawczasu do swej przyszłej rodziny. Na dworze księcia Albrechta mieszka, uczy się i bawi, — w Budapeszcie zaś, u jej rodziców chowa się Wilhelm. W ciągu tych lat kilku odbywa Jadwiga kilkakrotnie drogę na Węgry, by ujrzeć tęskniących za nią rodziców.

Po śmierci Ludwika, ojca królewny, ciągną się długie prawie trzechletnie pertraktacje z Polakami o osobę przysz-

lej królowej. Jako ich wynik — znajduje się w kwietniu 1383 r. Jadwiga z matką W KOSZYCACH (Węgry) w drodze do Polski. Wiosenne wylewy wód, niepozwoliły jednak jechać dalej królewskim podróżnym, — a może posłużyły matce tylko za pretekst do zatrzymania przy sobie 11-letniego dziecka. Przyjazd odroczono do listopada (na św. Marcina), — ale gdy Sędziwój z Szubina wyruszył po królewnę, musiał jej szukać. W NADADRJATYCKIEJ DALMACJI, Królowa Elżbieta miała tam wiele spraw do załatwienia, w związku z powstaniem i zamieszkami, które powoli zaczęły się uspokajać; Jadwiga zaś czarowała swe oczy widokiem południowego morza, którego już miała nie widzieć więcej w swem życiu.

Pobyt dworu w Zarze (porcie dalmatyńskim) przeciągnął się do końca grudnia 1383; następne miesiące to ostatni okres pobytu królewny na węgierskiej ziemi.

Wielka przełomowa chwila nastąpiła we wrześniu 1384 r. — rozpoczęła się dwutygodniowa podróż do Polski, na tron krakowski, TATRZAŃSKIM SZLAKIEM.

„Już Polacy wszelką prawie nadzieję ujrzenia Jadwigi na ziemi swej stracili, gdy w pierwszych dniach października r. 1384 nadbiegły starożytnym traktem tatrzańskim, drogą św. królowej Kingi, naprzód doniesienia o jadącej królewnie, a wkrótce potem nadciągnął sam dwór podróżny. Złożony z długiego rzędu powozów dworskich i pańskich, otoczon strażą zbrojną i konnym orszakiem towarzyszącej szlachty węgierskiej, zajmował on szeroką przestrzeń gościńca. Zamykał go zaś nieprzejrzany szereg podwód i bryk pakownych, wiozących królewską wyprawę Jadwigi bogatą w gotowe złoto i srebro, w drogie kamienie i klejnoty, w kosztowne naczynia, szaty, kobierce i złotogłowia".

Tak barwnie opisał wjazd Jadwigi do Polski historyk Szajnocha. Dodać należy, — że droga królewny była najpiękniejszą, jaką w Polsce mieć można. Z Koszyc — przez górskie przełęcze, przez Spisz (obronny szeregiem zamków, wśród odwiecznych borów pełnych dzikiego zwierza, spuszczała się droga ku Polsce bądź doliną Dunajca (Czorsztyn, przełom w Pieninach), bądź doliną Popradu, bronioną zamkami w Muszynie, Piwnicznej i Rytrze. Jedna i druga rzeka wiodła do Nowego Sącza, miasta wówczas znanego; stamtąd jechała królewna do stołecznego Krakowa.

Marja Zawadzka.

Odpowiedzi redakcji.

K. M. w T. szczegółowe warunki dostąpienia odpustu jubileuszowego w każdej diecezji ogłasza Biskup-Ordynarjusz. Musi Pan poczekać aż to i w waszej diecezji nastąpi. Sądzimy, że wkrótce.

Zjednoczenie Polskich lekarzy katol.

W końcu roku ubiegłego zatwierdzony został przez władze państwowe statut Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików. Wobec tego, ukonstytuowały się władze Zjednoczenia i rozpoczęły normalną pracę, która polegać głównie będzie na miesięcznych zebraniach referatowo-dyskusyjnych, nawiązaniu kontaktu z innemi Kołami Zjednoczenia, które powstają w różnych miastach polskich, oraz z odpowiedniemi organizacjami zagranicznemi. Mimo istnienia bardzo już licznych organizacyj lekarskich, naukowych, zawodowych, urzędowych i towarzyskich, powstanie Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików okazało się konieczne ze względu na walkę z etyką chrześcijańską. Zgodni są wszyscy, że dusza ludzka musi być uzdrowioną, nim nastąpi poprawa. Lekarz niemiecki Alter z Düsseldorfu rzucił hasło: „zdrowie duszy, to dusza zdrowia", a któż ma ją uzdrowić, jeżeli nie Chrystus, który nas ciągle nawołuje do ściślejszego z Nim obcowania. Lekarz angielski Gladston zaś przepowiedział ,że „lekarze staną się przewodnikami ludów".

Celem Zjednoczenia jest więc przygotowywanie lekarzy do tego trudnego nad wyraz zadania pomagania w uzdrawianiu dusz i ciał oraz prowadzenia ich według najgłębszej nauki Kościoła katolickiego, która jedynie wyprowadzić może ludzkość z zamętu. Dlatego **„uświadomienie sobie światopoglądu katolickiego i zasad katolickich oraz ich rzeszenie, obrona i wprowadzenie w życie szczególniej w zakresie zawodu lekarskiego"**, stanowi według słów statutu główne zadanie Zjednoczenia.

Zarząd Zjednoczenia, wybrany na pierwszem posiedzeniu w dniu 9 lutego rb. stanowią: dr. Stanisław Wąsowicz — prezes, dr. Zofja Wojno — wiceprezes, dr. Stefan Pokrzewiński — skarbnik, dr. Bolesław Stypułkowski — sekretarz i dr. Franciszek Ksawery Cieszyński — członek Zarządu. **Wszelkich informacji udziela i zgłoszenia kandydatów poparte przez dwóch członków przyjmuje prezes dr. Stanisław Wąsowicz (ul. Chłodna 33. m. 3, w Warszawie). (KAP).**

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

8. Aż wreszcie przyszło to niebezpieczeństwo. Ani spostrzegliśmy się, jak runęło na nasz transport kilka drzew. Jedenastu więźniów z transportu zginęło, woły zostały zabite. Reszta z nas ocalała cudem: — przykryła nas korona sosny, nie wyrządzając nam większej szkody. Nie mogliśmy się jednak z pod tej korony wydostać. Tymczasem z minuty na minutę przysypywał nas śnieg i każdy z nas oczekiwał śmierci.

Po kilku godzinach, kiedy burza ucichła, wysłano z Isakowa partję na poszukiwanie transportu. Koło godz. 9-ej rano odszukano zasypany transport, rozkopano zwały śnieżne i wydobyto nas nieprzytomnych, nawpół żywych z pod śniegu. Wielu z nas, którzy ocaleli, miało nogi, ręce i inne części ciała poodmrażane.

Produkty zbytnio nie ucierpiały, zaledwie kilka worków mąki się zmarnowało.

Gdyśmy przybyli do Isakowa, wyszli na nasze spotkanie: zarządzający leśnymi robotnikami, Ryskind, dwaj jego pomocnicy, Izaak i Abram Lewici, oraz naczelnik konwoju na Isakowie, żyd Reminson.

— Jakie straty wyrządziła burza w transporcie — spytali się dziesiętnika, który odkopywał nas i tabor.

— Jedenastu więźniów zabitych, padło sześć par wołów, kilka worków mąki zniszczonych — zaraportował dziesiętnik.

— Szkoda mąki — mruknął bezczelnie Ryskind — lepiej żeby zginęła reszta tych gadów...

Tak cenią czekiści życie więźniów na wyspach Sołowieckich.

Po kilku godzinach pobytu w ciepłej izbie i po troskliwych zabiegach ojca Płatona, b. mnicha z klasztoru Sołowieckiego, przyszliśmy do siebie, choć nie mogliśmy zapomnieć o strasznej przygodzie, w której o mało nie straciliśmy życia.

— Ojcze Płatonie — spytałem starca — czy często bywają takie burze na wyspie?

— Burze bywają bardzo często, ale takie burze, jaka was spotkała wczoraj, zdarzają się rzadko. Pięćdziesiąt sześć lat spędziłem w klasztorze, ale tylko dwa razy pamiętam takie wichury — wczorajszą i czterdzieści lat temu.

Nazwa Isakowa pochodzi od imienia jednego z mnichów, którzy zakładali Sołowiecki klasztor. Jest to malutkie osiedle. Wokół drewnianej kaplicy, wzniesionej na wzgórzu, stoi kilka domków. Kaplicę zamienili bolszewicy na skład żywności, a w drewnianych domkach umieścili więźniów. W każdem mieszkanku, zaopatrzonem w nary, mieszkało po sześćdziesięciu ludzi. Ciasnota była straszna. Łatwo ją sobie wyobrazić, gdy się wspomni, że za czasów, kiedy na wyspie działał klasztor, takie mieszkanko przeznaczone było tylko dla dwu mnichów.

Nic dziwnego, że w tem ciasnem skupisku ludzkiem szerzyły się choroby i mnożyło się w zastraszający sposób robactwo, tem bardziej, że isakowskie „naczelnictwo" nie uznawało zmiany bielizny. Zmiana bielizny to „wymysł burżujski" stale nam odpowiadano, gdy upominaliśmy się o czystą bieliznę.

* * *



Na dzień 3 maja. Obraz Matejki, przedstawiający pochód do katedry w dn 3 maja 1791 r. po uchwaleniu Konstytucji.

Sport wśród katolickiej młodzieży Krakowa.

Sekcja Sportowa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Kraków — Śródmieście istnieje pod nazwą Klubu Sportowego „Polonia" od roku 1928. Zajmuje lokal przy ul. Marszałka Ł. 6. — pomimo bardzo wielkich trudności tak finansowych jak i organizacyjnych rozwija się. Obecnie przechodzi kryzys organizacyjny t. j. stara się o nowy Zarząd, aby podjąć dalszą ciężką i żmudną pracę na niwie sportu katolickiego. Klub Sportowy „Polonia" jest jednym czysto katolickim klubem sportowym opartym na ideach katolicyzmu, a jednak bardzo mało społeczeństwo katolickie zajmuje się nim. Klubem obecnie opiekuje się Ks. kan Józef Dyba — sekretarz okręgowy S. M. P., Ks. Rudolf Rosner — Patron S. M. P. Prof. Z. Barta i p. Stanisław Sadzik. Kierownikiem klubu jest p. Ignacy Książek, który poświęca w całości swój wolny czas dla spraw Klubu, za co należy mu się tą drogą podziękowanie.

Klub S. Polonia posiada sekcje: **piłki nożnej, gier sportowych i tenisa stołowego.**

Sekcja piłki nożnej posiada dwie drużyny i należy do Krak. Okręgow. Związku Piłki nożnej do klasy B. W tej też klasie będzie walczyć o lepszą lokatę w tabeli.

Sekcja tenisa stołowego czyli ping-pongowa posiada dwie drużyny, i ta gałąź sportu uprawiana jest z wielkim zapałem zwłaszcza w okresie zimowym. Należy do Krak. Okr. Związku Tenisa Stołowego i brała udział w mistrzostwach klasy B. — zdobywając mistrzostwa Krakowa, a obecnie rozgrywa wejście do klasy A. między drużynami mistrzowskiemi klasy B. Tarnowa i Nowego Sącza. W Zarządzie Okręgowym Tenisa Stołowego Klub posiada jednego przedstawiciela — co w wielkiej mierze przyczynia się do rozwoju sekcji.

Sekcja gier sportowych posiada dwie drużyny koszykówki — należącej do Krak. Okr. Związku gier sportowych do klasy B. Również i w tym Związku Okręgowym posiada sekcja przedstawiciela. Ostatnio poziom gry koszykówki sekcja podniosła znacznie, zdobywając w turnieju urządzonym przez T. G. „Sokół" mistrzostwo pocieszenia, wygrywając z drużyną SMP. Modrzejówka, z „Makabi", która należy do klasy A. i finał z II. Cracowią. Powodem lepszej gry i wyników jest stale rozwijający się wśród członków zapał do gry, częste treningi i lepsze kierownictwo sekcji. Życzyć by należało dalszej wytrwałej, a owocnej pracy.

Opiekunowie Klubu starają się pozyskać na członków do Zarządu ludzi, którzy oddanych sportowi i rozumiejących potrzebę i ważność takiej placówki wśród młodzieży katolickiej — a po uzyskaniu Ich, po reorganizacji Zarządu i samego Klubu, po zdobyciu choćby małych jednak pewnych finansów — praca w tak ważnem ośrodku pójdzie naprzód, zdobywając lepsze wyniki w powyżej wspomnianych sekcjach, dążyć będzie do powstania i innych sekcji, a przytem członkowie poszczególnych sekcji będą wyrabiali się w karności, posłuszeństwie, obowiązku. Bo oddając się sprawom sportu nie będą szukać różnych gorszących i niemoralnych zabaw czy rozrywek.

Na końcu ośmielam się w imieniu klubu prosić chętnych, życzliwych i oddanych sportowi katolickiemu o łaskawe zapisanie się na członków wspierających klubu, lub o drobną chociażby **jednorazową składkę, aby z nastaniem wiosny tak pięknej i wczesnej** — można było ruszyć pracę naprzód. Wpisy i składki przyjmuje Sekretarjat Gen. Związku Stow. Mł. Pol., Kraków, ul. Straszewskiego 18. II. p. „Sympatyk".

Na drugi dzień po przybyciu do Isakowa, kiedy jeszcze czułem ból w kościach i mięśniach po przysypaniu w czasie transportu, zapędzono mię i innych towarzyszy do pracy w lesie. Była to nie praca, a piekielne męki. Więźniowie podzieleni na grupki, po trzech w każdej, musieli wyrąbać stosy drzewa po trzy sążnie długości i półtora szerokości, a następnie to wyrąbane drzewo przewlec po śniegu o 300 kroków dalej. Pracę tę należało wykonać w ciągu jednego dnia. Kto tej pracy nie wykonał, nie dostawał pożywienia i zostawiono go na noc w lesie, aby dokończył wyrębu.

Za pracę otrzymywaliśmy 2 i pół funta czarnego chleba i obiad, zgotowany z cuchnącej ryby „treski". Właściwie za cały obiad dawano nam zupę, sporządzoną w następujący sposób: do kotła wrzucano zmarznięte drobne z łupinami kartofle, oraz cuchnące „treski", podlewając to obficie wodą. Zagotowana ta mieszanina, przypominająca pomyje, jakie się w Polsce nierogaciźnie daje, była naszą gorącą strawą.

Jak już wspomniałem, więźniowie, którzy nie zdołali wyrąbać przepisanej miary drzewa, nie dostawali ani tej wstrętnej zupy, ani chleba, a na dobitkę zostawiano ich na noc w lesie. Jasnem jest, że rzadko taki nieszczęśliwiec wracał do swych towarzyszy — przeważnie zamarzał w lesie. To też wielu więźniów, chcąc ratować swoje życie, odrąbywało sobie umyślnie palce u rąk, lub w inny sposób kaleczyli się, aby tylko uniknąć tej katorżniczej pracy i dostać się do szpitala. Ale gdy wypadki te zaczęły się mnożyć, zaciekli czekiści pozostawiali okaleczonych więźniów swemu losowi, odmawiali im pomocy lekarskiej i zpowrotem pędzili na roboty do lasu.

Olbrzymie spustoszenie wśród pracujących więźniów robiły mrozy. Wielu ludzi odmroziło sobie ręce, nogi, nosy lub uszy. Ponieważ felczerzy nie umieli się w należyty sposób obchodzić z odmrożeniami, nie mieli także odpowiednich lekarstw, często odmrożenia kończyły się gangreną, przyspieszaną przez brud i robactwo.

Pracując w lesie przy wyrębie drzewa, zawarłem znajomość ze znanym dobrze w Piotrogrodzie, baronem Sztrombergiem, oraz kupcem rosyjskim, Koralowem. Razem cięliśmy drzewo w lesie, gawędząc często o dawnych, lepszych czasach.

Pewnego razu Koralow, który nie mógł znieść ciężkiej pracy w lesie i pełnego upokorzeń życia w katordze sołowieckiej, położył rękę na pniu drzewa i, zwracając się do mnie, zawołał:

— Kolego, odrąb mi palce!...

— Nie, tego nie uczynię — odrzekłem, drżąc ze wzruszenia.

— Zrobicie mi wielką łaskę — błagał Koralow. C. d. n.

MATKA I GOSPODYNI

Godność dziecka.

Pisząc w nr. 10 „Dzwonu“ art. p. t. „Dziecko i kara“, wspomniałem, iż osobie dziecka należy się szacunek, ponieważ jest ono, jak każdy ochrzczony człowiek, dzieckiem Bożem i członkiem Kościoła katolickiego, mistycznego Ciała Chrystusa Pana, oraz, że z tego powodu mają być wykluczone wszelkie kary, poniżające godność dziecka.

Otóż dziecko musi być świadome tej swojej godności, tej wartości swej nieśmiertelnej duszy. Wiadomą jest rzeczą, iż starcy, którzy już pracować nie mogą, wpadają niekiedy w apatję i zniechęcenie do wszystkiego, twierdząc, iż są niepotrzebni i nikomu niepożyteczni; tracą poprostu wiarę w siebie; uważają, iż stracili jakąkolwiek wartość.

I właśnie dziecko nie śmie zatracić tego samopoczucia wartości swej istoty. Bo wtedy nie zechce zupełnie pracować nad swem wyrobieniem wewnętrznem i pójdzie w jednym z dwóch kierunków: albo, zniechęciwszy się do wszystkiego, będzie szukać, (z początku podświadomie), zapomnienia swego poniżenia w zabawie i przyjemnościach coraz to nowych, — albo, chcąc przecież coś znaczyć, wpadnie w samochwalstwo, nauczy się kłamać i stanie się zuchwałe.

W tem miejscu oddaję głos jednemu z najlepszych autorów z dziedziny prac o wychowaniu, dr. Allersowi, (katolik), który w swem dziele p. t. „Das Werden der sittlichen Person“ (Powstawanie osobowości), pisze między innymi:

„Tak dla małego, jak i dla starszego już dziecka jest koniecznością życiową, żeby ono dla swych rodziców było czemś wartościowem, żeby wiedziało, że ma w ich oczach jakieś znaczenie, że posiada ich zaufanie i że **nawet nagana i kara są podyktowane tylko i jedynie niewzruszoną miłością rodziców do dziecka, której ono nigdy nie utraci**“.

Niema „złych“ dzieci, tylko jest złe wychowanie, a raczej, najczęściej, **brak dobrego** wychowania. Dziecko nie jest ani złe, ani dobre, (czasem przychodzi jednak na świat już obciążone dziedzicznie czyli skłonne do pewnych błędów), a po chrzcie św. jest wogóle bez winy; złego uczy się dziecko dopiero od — swego otoczenia. Dziecko jest najczęściej gliną w rękach wychowawców, z której oni, jak artysta, ulepiają posąg: piękny lub brzydki, — zależnie od tego, jakimi sami być potrafią. Czasem ta glina zamienia się w granit i posąg trzeba wykuwać z wielkiemi trudnościami; — ale też tem bardziej należy wtedy postępować ostrożnie i delikatnie, bo jedno gwałtowne i nieumiejętne uderzenie może całą, mozolną pracę przekreślić Bo wyobraźmy sobie artystę, któryby dużem, kowalskiem dłutem i takimże młotem chciał rzeźbić subtelną, uduchowioną twarz... Toćby odłupał zaldużе kawały kamienia i wyrwałby wraz z tem, co miał odrzucić, także to, co miało pozostać i tworzyć istotę posągu... Tak samo czynią rodzice, którzy przez nieumiejętne postępowanie z dziećmi, pragnąc zresztą dla nich jak najlepiej, wyrywają z ich duszy to, co jest dla dziecka jedyną podporą i ostoją w wirze jego małego światka: miłość i bezgraniczne, zupełne zaufanie do rodziców.

Zastanawiając się tedy nad pytaniem: poco się dziecko karze? — odpowiadamy: poto, aby się poprawiło. Czyli, że rodzice, karząc dziecko, wierzą, iż ono się zmieni. I dziecko powinno o tem wiedzieć. Będzie to dlań pewnym dowodem zaufania ze strony rodziców — zaufania i wiary, że ono jeszcze nie jest takie złe, jak się wydaje — i dziecko, które swych rodziców kocha, postara się, aby tego zaufania nie zawieść.

W związku z tem pisze dr. Allers we wspomnianej wyżej książce:

„To zaufanie rodziców do dzieci umożliwia im także uznanie wobec dzieci swej pomyłki lub swego błędu. A błędy rodziców zdarzają się nierzadko. Niestety, zarozumiałość, wiara we własną wielkość i nieomylność, i mniemanie, że własne ich czyny są przecież usprawiedliwione przez złość dzieci, nie pozwalają im przyznać się do winy, a w dziecku, które bardzo dobrze wie, kiedy miało słuszność lub czy kara była sprawiedliwa, rodzi się nieufność, niechęć do wychowawcy, zuchwałość i kłamstwo, a w końcu, (co jest najgorsze bo wtedy wychowawca nie ma zupełnie dostępu do duszy dziecka — przyp. tłum.), zamknięcie się w sobie“.

T. H.

Len w sztuce.

Między różnymi materjałami używanych w zdobnictwie, znajduje się i len. Używany jest w tkactwie od niepamiętnych czasów o czem świadczą zachowane w muzeach tkaniny wydobyte z grobów koptyjskich, oraz przepiękne stroje szlachty polskiej.

Dzisiaj wstydzimy się lnianych sukien, schylając głowę w hołdzie przed bawełną i sztucznym jedwabiem.

Gdzie się podziało to poczucie piękna i wartości tak szlachetnego materjału, jakim jest len? Na szczęście nie zatraciło się zupełnie i żyje w piersiach ludu tego, który dotąd zachowuje i szanuje staropolskie tradycje.

Na północno-wschodnich krańcach Polski, lud oddalony od wielkich centrów, zmuszony jest na samowystarczalność we wszystkich gałęziach przemysłu a więc też i w tkactwie.

Tutaj to opierając się na tradycji z pietyzmem zachowywanej tworzy istne cuda z mistycznie przeplatanych nitek i odpowiednio dobieranych barw. Barwne te tkaniny ludowe t. zw. „zadziużki“ są to ręczniki, obrusy i stroje ludowe haftowane lub mereżkowane białemi i kolorowemi nićmi.

Hafty spotykane w Polsce są bardzo różnorodne. Inne są krakowskie, szyte jedwabiem i dziurkowane. Inne podkarpackie, szyte amarantową nicią na srebrzystym lnie koszul, głównie motywy bukietowe. Łowickie drobniutkie jak maczek, robiące wrażenie barwnej mgły lub w przeciwieństwie do nich masywne poleskie lub wołyńskie, zajmujące prawie cały materjał, utrzymane w kolorze czerwono-czarnym i brunatnym.

W północno-wschodniej części Polski, gdzie najwięcej obecnie kwitnie tkactwo, haftują przeważnie nićmi lnianemi barwionemi barwikami roślinnemi. Barwiki te są bardzo trwałe, w przeciwieństwie do barwików chemicznych, które przeważnie farbią w praniu i płowieją. W innych częściach Polski, gdzie jeszcze jako tako rozwija się tkactwo haftuje się jedynie nićmi kupnemi.

Lud wiejski ulega bardzo łatwo wpływom miast zamieniając przepiękne o tak wysokich walorach artystycznych stroje, na błyszczącą, jaskrawą a jakże lichą bawełnę i sztuczny jedwab.

Dziewczęta wstydzą się strojów swoich prababek tak jakby n. p. jedwabna krzycząca jaskrawemi kolorami suknia była piękniejsza od bogato naszytego mieniącego się tysiącem paciorków gorsetu, szerokiej kwieciastej spód-

nicy i bieluchnej pajęczyny fartuszka. Wyrzucono w kąt makaty, kapy lniane, zastępując je bezwartościową rażącą oczy tandetą. w kramach na rynku nieraz za drogie pieniądze nabytą.

Zatraciło się poczucie piękna a z niem i do kąta wyrzucono len.

Obecnie zaczyna się coraz silniejszy nawrót ku lepszemu i len powoli wraca by zająć, dzięki swej wielkiej szlachetności i trwałości stanowisko panujące (jakie zajmował u naszych praojców. *M. Ł.*

Pierwszy międzynarodowy kongres akuszerek katolickich odbył się niedawno w Lille w półn. Francji w salach wydziału lekarskiego tamtejszego katolickiego uniwersytetu. W kongresie wzięło udział wiele akuszerek-katoliczek z Francji, Belgji, Włoch i t. d. W trzydniowych obradach omówiono rolę katolickiej akuszerki w sprawach religijnych, moralnych i społecznych — poświęcając także wiele uwag dziś nader ważnej sprawie *moralności małżeńskiej*. W ostatnim dniu zjazdu kard. Lienart odprawił dla uczestniczek Mszę św. w kaplicy uniwersyteckiej. Z referatu przedstawicielki Włoch dowiadujemy się, że istnieje tam w duchu katolickim prowadzony *„apostolat kołyski"*. — Nie wiadomo nam, czy w Polsce istnieje już związek katolickich akuszerek. Jeśli nie, wartałoby o nim pomyśleć, nie wolno bowiem zapominać o wielkiej roli jaką katolicka akuszerka w dzisiejszym rozprężeniu moralności rodzinnej odegrać może. Przy sposobności katolickim akuszerkom bardzo zalecamy do przeczytania książkę L. Burger: *40 lat w służbie bociana.*

Ogródek lekarski przy domu.

Mówi się dziś dużo o rentowności upraw roślinnych o pięknie i dekoracji domów kwiatami, lecz zazwyczaj, zapomina się o własnem zdrowiu, które powracają nam zioła lekarskie, bądź je podtrzymują. Dlatego to, przy każdem gospodarstwie, powinien być choćby skromny ogródek lekarski, który dostarczyłby nam w razie potrzeby leków roślinnych. Rośliny te, są zazwyczaj trwałe, rosnące kilka lat na jednem miejscu, są mało wymagające i rosną wszędzie, nawet tam, gdzie co innego udać się nie może. Niektóre z nich **dają nam wielokrotne korzyści**, np. kolender prócz własności leczniczych jest rośliną miododajną, przynoszącą wielkie korzyści gospodarstwu pasiecznemu, rabarbar daje doskonały kompot, i służyć może za ozdobę ogrodu, rycynus znany z olejku rycynowego, jest również b. dekoracyjną rośliną, czarnuszka z aromatu nasion, używana jest w piekarstwie, koper włoski znany jako przyprawa i t. d.

Ogródek lekarski, powinien mieć także **rośliny wybitnie aptekarskie** jak: rumianek, piołun, mięta, szałwia, kurze ziele, żywokost, ślaz, macierzanka i. w. i. Suszenie, powinno odbywać się w miejscach przewiewnych i w cieniu, korzenie wymagają krajania w plasterki. Pod zioła do suszenia rozpościera się płótnem obite rama, a gdy takich brak, można rośliny układać na papierach cienką warstwą.

Trudnem jest jednak prowadzenie ogródka aptecznego bez fachowych instrukcyj, o które trudno na szczupłych łamach artykułu. Dlatego też, odsyłam zainteresowanych do **Polskiego Komitetu Zielarskiego — Warszawa, ul. Zielna 26**, zawiązanego w celu zrzeszenia na ter. całej Polski wszystkich osób i instytucji, które teoretycznie lub praktycznie zajmują się sprawami zielarskiemi w zakresie uprawy, przeróbki oraz handlu niemi.

J. Mirek.

GOSPODARSTWO MLECZNE.

Jak obchodzić się z mlekiem przed przeróbką.

O dobroci mleka decyduje nietylko pasza, którą krowy spożywają, ale i w dużej mierze umiejętne obchodzenie się z niem począwszy od chwili wydojenia aż do chwili sprzedaży czy przeróbki.

Wypada też wspomnieć o prawidłowem dojeniu, jakkolwiek ma to większe znaczenie dla krowy i jej mleczności, ale i na gatunek mleka też wpływa. Do głównych zasad należy dojenie całą dłonią; zarzucić trzeba rozpowszechniony zwyczaj wyciągania dojków dwoma palcami, co powoduje pękanie na nich skóry i bolesność. Przed wydojeniem skłócić (masować) wymię; tłuszcz jako lżejszy gromadzi się wyżej t. j. głębiej w wymieniu, przez skłócenie ulega on równomierniej zmieszaniu z mlekiem i nie traci się resztek nie wydojonych. Wydoić krowę dokładnię, aż do ostatka; pozostawienie małych ilości mleka powoduje powoli obniżenie mleczności, no i straty w postaci gorszego mleka, gdyż jak wyżej wspomniałam traci się tłuszcz, Pierwsze krople dobrze jest wydoić na ściółkę jako zanieczyszczone bakterjami i bardziej wodniste.

Oczywiście, koniecznem jest przestrzeganie czystości: naczynie przeznaczone do dojenia winno być wyparzone gorącą wodą z dodatkiem sody i wysuszone na powietrzu, najlepiej na słońcu; dojki i ręce wymyte. Zaraz po wydojeniu mleko przemierzone przecedzić przez czystą (praną po każdem użyciu) powązkę i wynieść z obory do miejsca chłodnego; nie umieszczać go w pobliżu n. p. beczki z kiszoną kapustą lub innych przedmiotów o silnym zapachu, bo mleko łatwo zapachami nasiąka.

Im niższa jest temperatura przechowywanego mleka, tem lepiej. Znajdują się w niem liczne gatunki bakterji które w cieple (już przy kilkunastu stopniach) szybko się rozmnażają i mleko zmieniają. Jedne są w pewnych warunkach pożyteczne n. p. te, które powodują kwaśnienie mleka, t. zn. zamieniają cukier mlekowy, w kwas mlekowy, inne szkodliwe powodują jego wady. (Mleko sine, ciągliwe, gorzkie i in.). W razie braku odpowiedniej piwnicy wstawić naczynie z mlekiem do drugiego większego naczynia z zimną wodą. Do przechowania i dostawy mleka nie nadają się naczynia gliniane, z powodu chropowatej powierzchni i łatwego naciągania zapachami, oraz kruchości, lepsze są kamionkowe z polewą bo mają gładszą powierzchnię, a najlepsze z blachy cynowanej.

Kto posiada wirówkę, winien pamiętać, że bez podgrzewania można wirować mleko jedynie do 1—2 godziny po wydojeniu, później musi się podgrzewać do temperatury 35 stopni Celsiusza; wtedy tłuszcz się najdokładniej oddzieli. Jest to ważne szczególniej dla dostawców mleka do mleczarń, gdzie po odwirowaniu zwracają mleko odtłuszczone właścicielkom, a płacą za każden proc. tłuszczu, pozostanie więc większej jego ilości w mleku naraża na straty dostawców. *Inż. H-s.*

NASZE SPRAWY.

Zjazd delegatek Związku Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w Krakowie (14 i 15 kwietnia) poza szeregiem przemówień i sprawozdań wysłuchał referatu ks. sekretarza Stan. Jasińskiego, który omówił nową ustawę o stowarzyszeniach i jej stosunek do „Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia", oraz działalność „Caritas". Związek obejmuje w Metropolji Krak. 192 Stowarzyszeń, w archidiecezji krak. 28, w diecezji tarnowskiej 11, częstochowskiej 75 i śląskiej 78, ogółem członków czynnych 2716, wspierających 10.963. Bilans za ostatni rok zamyka się cyframi 529.838. 86 zł. w dochodach i 848.028.45 zł. w rozchodach.

Międzynarodowa Unja Katolickich Związków Kobiecych odbyła w kwietniu b. r. w Rzymie swój kongres przy udziale przedstawicielek 30 krajów, m. i. także Meksyku. Osobna sekcja Młodych obradowała nad wpływem prasy, kina i radja na wychowanie młodzieży. Delegatki polskie wygłosiły sprawozdania z działalności Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Stow. „Młodych Ziemianek" Pol. Stow. Młodych Kobiet, oraz „Odrodzenia". Delegacja polska wzięła udział w posłuchaniu, którego udzielił Ojciec św. Polakom przybyłym licznie na zakończenie Roku Świętego.

Wileńskie seminarjum żeńskie niema nauki religji. Ś. p. ks. profesor Lewicki chorował już w listopadzie. Poprzedni katecheta zmarł w grudniu. W kuratorjum delegacja rodziców uczenic bezskutecznie interwenjowała. Kurja Arcybiskupia przedstawiła już trzech kandydatów, lecz żaden z nich nie otrzymał nominacji.

Premjowanie małżeństw i dzieci we Włoszech zarządziły władze faszystowskie organizacyj gospodarczych. Każdemu z członków postanowiono wypłacać premję w wysokości 500 lirów za każde nowonarodzone dziecko, oraz udzielać specjalnych zapomóg nowożeńcom.

Monopol wychowania. Ogólno-państwowy przywódca młodzieży niemieckiej podał, że stowarzyszenie harcerzy niemieckich rozwiązało się „samorzutnie", by ułatwić swym członkom dostęp do organizacji „Młodzieży Hitlera". W ten sposób w Niemczech pozostały już tylko dwa wielkie bloki młodzieży: oficjalny, narodowo-socjalistyczny i katolicki, który jest gwałtownie zwalczany. Rodzice tu mają głos!

Z Polski.

Popularną pielgrzymkę do Rzymu organizuje Akcja Katol. w Pelplinie na Zielone Święta pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego. Pielgrzymka wyruszy z Katowic 17, a powróci 26 maja. Zwiedzenie Wenecji i Padwy, a za drobną dopłatą Neapolu. Koszt przejazdu, pobytu w Rzymie wraz ze zwiedzaniami w klasie III zł. 385. Zapisy: Akcja Katolicka w Pelplinie, oraz Wagons-Lits-Cook w Warszawie, Krak. Przedm. 42/44.

Przyjazd min. spraw zagr. Francji, Ludwika Barthou, był manifestacją uczuć przyjaźni, ale też i jednym ze sposobów usunięcia wszelkich nieporozumień między Polską a Francją drogą wymiany zdań bezpośrednio. Szczególnie ważne były narady — choć w formie pogawędki przyjacielskiej — min. Barthou z marsz. Piłsudskim. — Cała prasa polska i zagraniczna widzi w podróży i odwiedzinach tych, doniosły wypadek polityczny, który ma umocnić i utrwalić sojusz francusko-polski, a obalić różne złośliwe życzenia i projekty wrogów Polski.

Min. Barthou w towarzystwie ambasadora Laroche'a złożył półgodzinną wizytę JE Ks. Nuncjuszowi Fr. Marmaggiemu. JE. Ks. Nuncjusz rewizytował go w ambasadzie francuskiej.

Niema żadnego tajnego układu Polski z Niemcami, to stwierdził min. spr. zagr. Beck i marsz. Piłsudski w rozmowach z min. Barthou. — Wśród rozmów poruszono też sprawy gospodarcze, a najważniejszą sprawą jest zmiana tajnego układu polsko-francuskiego z r. 1921 w sprawach wojskowych. Ponadto chodzi o poparcie Polski w wypadku wypowiedzenia traktatu o mniejszościach narodowych, o ile się go nie rozciągnie na wszystkie państwa.

Przystąpienia do paktu państw bałkańskich odmówił rząd polski, co zagranica przypisuje wpływowi pokładu polsko-niemieckiego. Pod wpływem Berlina nie podpisała go Bułgarja, ani Albanja za sprawą włoską.

B. Posłowie Witos i Kiernik przenieśli się do Szwajcarji.

List Episkopatu zdemaskował »Legjon Młodych« przed własnymi jego członkami ideowo, — a szereg wydarzeń wśród »legjonistów« wywołał bunt akademików, przyczem wyszły na jaw skandaliczne stosunki, polegające na panoszeniu się tajnej organizacji w łonie Legjonu, która posługiwała się donosicielstwem i miała swą własną »żandarmerję«. — Ładne towarzystwo!

Mimo »wyjaśnień« komendy głównej Legjonu Młodych rozłam w tej organizacji jest faktem dokonanym. Rozłam nastąpił również na prowincji. Secesjoniści lwowscy wydali odezwę, w której potępiają działalność dotychczasową przywódców: »W szczególności — interes polskości Kresów Wschodnich nie znalazł w obecnych kierownikach L. M. godnych młodzieży piastunów i obrońców, bez wiedzy i wbrew uchwale 3 ogólno-polskiego kongresu L. M. rozpoczęto hałaśliwą akcję przeciw religji i Kościołowi«.

W Stronnictwie Narodowem wśród młodych pojawiły się fermenty. Jedni wystąpili, bo taktyka stronnictwa wydaje się im zanadto ugodowa wobec sanacji, a inni znów wyraźnie kokietują sanację.

Duchowni wyznań, uznanych przez państwo, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Rozporządzenie o używaniu tytułów naukowych i zawodowych poleca surowo w myśl ustawy ścigać nadużywanie tytułów przez osoby, nie mające prawa do ich noszenia. Kary przewidziane są nawet za nieprawne umieszczenie tytułów na tabliczkach na drzwiach i t. p.

Na Zjeździe Legjonistów w Warszawie przyszło do sporów na tle nieformalnego głosowania nad przyjęciem peowiaków (Pol. Organizacja Woj. z czasów okupacji) do Związku Legjonistów. Nadto wymuszono na prezesie B. B. W. R. p. Sławku stwierdzenie, że nie miał on na myśli legjonistów, gdy niedawno o zgłaszających się po — posady w imię należenia do sanacji mówił: »dać im 20 groszy, w zęby i paszoł won«.

Zaległości w opłatach szkolnych w szkołach prywatnych spowodowało trudności finansowe niektórych z nich tak, że np. w Warszawie komornicy urzędują już w szkołach średnich.

Gimnazjum im. Platerównej w Warszawie, które od lat znane jest z wzorowego prowadzenia, utraciło prawa publiczności, gdyż w czasie uroczystości państwowej 8 uczenic nie wstało przy graniu »Brygady«. Pomimo wydalenia ich zakład dotknęła kara, która fatalna jest w skutkach zwłaszcza dla uczenic kl. VIII. — Ale czy jest współmierność między przestępstwem a karą?

Pożyczkę kolejową na zakupno i wytwór automatycznych hamulców wagonowych zawarto z pewnem towarzystwem angielskiem. Wyrób ma się dokonywać przeważnie w Polsce.

Aparaty telefoniczne zainstalować można za darmo w czasie od 1. V do 31 VIII. tam, gdzie są wolne przewody, a pozatem urządzenia będzie się dokonywać po najniższej cenie i to rozłożonej na długie, dogodne spłaty.

Diety dla urzędników państw. ustalono na 2—80 zł. dziennie. Przy przeniesieniu urzędnika na koszt państwa korzystać będą z diet także ich żony i dzieci ślubne do lat 18.

Wśród nacjonalistów ukraińskich w Polsce zwalczają się dwa obozy: umiarkowany i radykalny. Jeden ogłasza, że radykali — »105 procentowi« narodowcy — prowadzą do czystej wody bolszewizmu, a tamci zarzucają umiarkowanym ugodowość, zdradę i zaprzedanie się obcym.

Zawodowych przemytników zaczęły władze przesiedlać wgłąb kraju.

Znany utracjusz, hr. Jarosław Potocki, wyjechał do Afryki na polowanie za 4 milj. zł., ale kosztem ruiny podkopanych już swych dóbr i wyzbycia się 50 tys. ha ziemi. Za samo pośrednictwo zapłacił 240 tys. zł.

Różnobarwne włosy, dostosowane do koloru ubiorów, wprowadziły modnisie paryskie. Można też własne włosy lakierować »do koloru i do wyboru«. Przed kilku laty nie powiodło się wprowadzić w modę niebieskich włosów; zobaczymy, jak to będzie obecnie z »lakierowaniem« w czasie kryzysowym. — Wszak już dość brzydko wygląda nasza płeć — o ironjo — »piękna« z pomalowanemi wargami i szkarłatnemi pazurkami kształtu krogulczych! Jeszcze tego brakowało!



Dn. 22. 4. przybył do Polski minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou. Serdeczne powitanie na dworcu w Warszawie.

Ze świata.

W obecności Ojca św. odczytano dekret o uznaniu faktu męczeństwa księdza Piotro Reneta Rogue, członka Lazarystów, ściętego na gilotynie w r. 1796. Cały żywot ks. Rogue był przygotowaniem do męczeństwa.

Ojciec św. przyjął na audiencji p. Avenol, sekretarza gener. Ligi Narodów. Ale czcze są pogłoski, jakoby Stolica św. miała zamiar przystąpić do Ligi.

Ofiary wojny u Ojca św. Papież przyjął niedawno na posłuchaniu 3.000 inwalidów wojennych, wśród których byli ślepi; Ojciec św. serdecznie do wszystkich przemówił.

Chcą urządzać środkową Europę, a w skarbie pustki; taka jest opinja ogólna o nowej podróży wiceministra włoskiego Suvicha, tym razem do Londynu po funty... Pod pokrywką sprawy rozbrojeniowej zawitał wiceminister na narady o pożyczkę.

Zjazd katolickiej młodzieży pod Madrytem w Hiszpanji zaatakowali socjaliści i komuniści, którzy urządzili strajk generalny. Policja aresztowała szereg przestępców, atoli partja katolicka domaga się większego bezpieczeństwa i grozi nawet »wyjściem na ulice«.

75 lat upłynęło 25 kwietnia od rozpoczęcia robót koło kanału sueskiego, który skrócił drogę z Europy do Indyj o 8 tys. km. Jest to dzieło franc. inżyniera Lessepsa.

Premjer francuski, Doumergue w konferencji z wiceministrem włoskim Suvichem podkreślił stanowczą wolę Francji w sprawie zbrojeń niemieckich i żądań zapewnienia bezpieczeństwa przed próbami ataków napastniczych (chodzi oczywiście w pierwszym rzędzie o Niemcy).

Nowy skandal wykryto we Francji Oto pułkownik Norris z międzysojuszniczej komisji kontroli zbrojeń niemieckich popierał finansowo propagandę hitlerowską we Francji, a z niejasnych źródeł czerpał pieniądze na skupywanie papierów wartościowych niemieckich po wygórowanych cenach.

Bójki na tle przeciwieństw politycznych we Francji zaczynają się mnożyć. Stronnictwa lewicowe starają się w ten sposób utrzymać swój »stan posiadania«. Ale jest to tylko najlepszy dowód, że wpływy ich się kończą. Do pięści udaje się po argument tylko ten, kto już nie ma argumentów. A pozatem kij ma dwa końce. Poznali to socjaliści na sobie w różnych państwach.

Pakt o nieagresji miały przedłożyć Niemcy Francji, aby złagodzić fatalne wrażenie w świecie, wywołane wiadomością o wzmożonych zbrojeniach się Niemiec. — Podobno Anglja ma wraz z Włochami jeszcze raz pośredniczyć w tej sprawie między Francją a Niemcami. Germanofile napotkali na silny opór Francji, której nowy rząd nie idzie śladem sprzedajnych masonów.

Ostatnia mowa niem. wicekancl. Papena zapowiada wielką rozgrywkę i przyznaje, że Niemcy dążą do reorganizacji stosunków w Europie, zwłaszcza środkowej i wschodniej i to w myśl potrzeb narodu niem. — Wiemy jak to wyglądają rzekome potrzeby: wcielenie Austrji i zapewne nowy zabór Śląska, Pomorza i Poznańskiego. — Narazie jednak mają Niemcy kłopot z grożącą dewaluacją, a nadto nie mogą przeboleć faktu, że Papież nieustępliwy jest na punkcie wychowania młodzieży.

Wielkich zakupów lotniczych w samolotach i materjałach dokonują Niemcy w Stanach Zjedn. W b. r. są na pierwszem miejscu odbiorców w tym dziale przemysłu.

W diecezji Akwizgrańskiej liczba członków katolickiej organizacji młodzieży w tej diecezji z 5940 w dniu 1 stycznia rb. wzrosła obecnie do 12994, czyli przeszło 100%. — Posiew męczeństwa!

Dzień ogłoszenia nowej konstytucji austr. w dniu 1 maja stał się dniem ofiary na rzecz biednych.

Hiszpanja otrzymała nowy rząd premjera Sanpera. Niema on większości w parlamencie.

Czechosłowacki zarząd pocztowy ma zaskarżyć pocztę niemiecką za naruszanie tajemnicy listowej przez stałe otwieranie listów między obu krajami.

W straszliwej katastrofie w kopalni w Senicy pod Sarajewem (Bośnia w Jugosławji) zasypanych zostało 137 górników. Wydobyto ok. 100.

Litwa dąży do utworzenia związku bałtyckiego z Estonją i Łotwą.

I wśród Węgrów znalazł się »apostoł« pogaństwa, jakiś Dr. Elen Nagy, który głosi wyższość kultury turańskiej nad chrześcijańską i zaleca rachubę czasu od przybycia Węgrów do Europy — Mały »ćwioczek«.



Mussolini dekoruje zasłużonych lotników.

Proces spiskowców rumuńskich przeciw rządom króla Karola zakończył się skazaniem spiskowców m. i. pułkownika Precupa na 10 lat więzienia.

Odrzucenie sowieckiego paktu, zabezpieczającego niezawisłość państw bałtyckich, co ostatnio uczyniły Niemcy, spowodowało Stalina, że dąży już do wstąpienia do Ligi Narodów, o ile dostanie stałe miejsce w Radzie Ligi. — W związku z tem we Francji zwycięża pogląd min. Barthou, że Polska powinna mieć w Radzie także stałe miejsce.

Drugi rok drugiej „piatiletki“ (pięciolecia odbudowy gospodarstwa rosyjskiego) wykazał już potrzebę nowej pożyczki wewnętrznej. Związki zawodowe zobowiązały »moralnie« każdego ze swych członków do dobrowolnego podpisywania pożyczki do wysokości miesięcznego zarobku. — Zdaje się, że będą wydane znaczki specjalne z napisem: »Sprubój nie dać!«

300 rewolucjonistów austrjackich witano przemówieniami w Moskwie, dokąd przybyli opuściwszy Czechosłowację. — Narazie piękne powitania, ale co będzie dalej? I od nas uciekło do sowietów sporo radykałów i poszukiwaczy lepszego losu, a dziś wielu z nich pragnęłoby za wszelką cenę wrócić, niektórzy zaś gniją już w więzieniach, innych rozstrzelano, gdy okazali — niezadowolenie.

Fotografja przedstawia budynki kolonji dzieci robotniczych „Radość dziecka" w Tropiu nad Dunajcem. W r. 1933 korzystało z kolonji 46 dzieci przez całe 6 tygodni, w doskonałych warunkach i pod staranną opieką. W roku bież. Towarzystwo zamierza również taką kolonję urządzić. Nie posiadając dostatecznych funduszów prosi gorąco o wpisywanie się na członków Towarzystwa (roczna wkładka 6 zł.) lub choćby o nadesłanie najskromniejszej ofiary pod adresem: Tow. kolonji wakacyjnej „Radość dziecka", Kraków, ul. Potockiego 11.



Z Krakowa.

Za śp. króla Alberta belgijskiego celebrował ks. Metropolita uroczystą Mszę św. żałobną w obecności przedstawicieli dyplomacji i władz.

Mimo późnej pory przyjazdu min. Barthou liczna publiczność witała go na dworcu, a tłumy żegnały go owacyjnie przy odjeździe do Pragi. Minister zwiedził zabytki Krakowa. W czasie przyjęcia u prezydenta miasta bibliofile krakowscy ofiarowali dostojnemu gościowi odznakę bibliofilską i dyplom na papierze z XVI w., a prez. Kaplicki wręczył mu tekę sztychów najwybitniejszych grafików polskich.

Protesty przeciw wyborom do sejmu i senatu z okręgu Kraków-powiat i województwa krakowskiego sąd najwyższy oddalił.

Na Muzeum Narodowe zebrano dotychczas 1.5 miljona zł. z darów społeczeństwa. Koszta pierwszej części budowy wyniosą 2.6 milj. zł. — W przechowaniu Muzeum są bezcenne skarby sztuki malarskiej hr. Leona Pinińskiego, prof. uniw. lwow. który je ofiarował państwu polskiemu.

„Echo miast i wsi", tygodnik, walczący o spolszczenie handlu, przestał narazie wychodzić z braku większego poparcia.

Z gmachu „Feniksa" przy ul. Basztowej z IV piętra skoczyła na bruk 18-letnia uczenica seminarjum. Powód samobójstwa narazie nieznany. Częste samobójstwa wśród młodzieży źle świadczą o dzisiejszem mało uduchowionem wychowaniu.

Krakowski okręg Twa Nauczycieli Szkół śred. i wyż. przestał istnieć. Członkowie zarządu jego organizują nowy związek.

W Zjednoczeniu Chrz.-Społecznem, organizacji b. chadeków wybrano zarząd powiatowy na Kraków z prezesem inż. Spisem na czele.

Socjalistyczne Two „Domu Robotniczego" straci od 24 maja swą siedzibę na skutek eksmisji sądowej. Podkopie to ogromnie szereg organizacyj socjalistycznych. — W całym świecie socjalistom się nie wiedzie, przyszedł koniec i w naszem mieście na butnych socjalistów, którzy z domu przy ul. Dunajewskiego urządzili masakrę ułanów polskich w r. 1923.

Docent dr. Teodor Marchlewski został mianowany zastępcą profesora na wydziale rolniczym U. J.

„Drzewo wolności" na plantach koło teatru im. Słowackiego straciło koronę w czasie ostatniej wichury. Także więc ono podzieliło los obcinanych kasztanów.

Na polach Krowodrzy znani złodzieje zamordowali ś. p. Jana Buczka, gdy przeszkadzał w kradzieży na polach.

Ks. Kan. Fr. Kuligowski: „CZYTANIA MAJOWE" na temat pieśni polskich o Najśw. Pannie w zastosowaniu do czasów obecnych. Warszawa 1934 r. Kat Tow. Wydawnicze „Kronika Rodzinna". Warszawa, Plac Zamkowy, str. 240. Cena zł. 1.50 gr.

Zwracamy uwagę na objaśnienia w sprawie ulg kolejowych na zjazd do grobu królowej Jadwigi, zamieszczone na czele dzisiejszego Dzwoneczka.

POWRÓT MĘCZENNIKA.

Na zarządzenie władz sowieckich JE. Ks. Biskup Antoni Malecki, Administrator apostolski Leningradu, po pięcioletniem uwięzieniu na Syberji jest wolny i przybędzie do Polski.

Znaną jest jego działalność pasterska i dobroczynna, jak również zakłady rzemiosł dla chłopców, które założył i któremi osobiście z wielkiem zamiłowaniem kierował. Wiek (lat 73), ciężka praca, długoletnie więzienie, podkopały zdrowie i siły sędziwego biskupa-męczennika, którego katolicka Polska z radością wita.

ZAWIADOMIENIE.

Wystawa misyjna z terenów pracy polskich XX. Misjonarzy w Chinach i Brazylji trwa w Domu Katol. w sali niebieskiej II p. od 29/4 do 14/5. Otwarta codziennie od 8 rano do 8 wiecz. Wstęp: dorośli 40 gr., wojsko i młodzież 20 gr., młodzież szkolna w grupach 10 gr., — od osoby. Nadto w sali portretowej (I. p.) cykl wykładów z przeźroczami. Szczegóły w afiszach. Gorąco zachęcamy do zwiedzenia.

Sodalicje Marjańskie krakowskie, podejmą znów w maju **rozprzedaż książek i broszur treści religijnej**, przed kościołami, gdzie odbywać się będą wieczorne majowe nabożeństwa.

Książki te dobrane zostały b. starannie, w zastosowaniu do potrzeb naszej inteligencji, traktują one o różnych aktualnych zagadnieniach treści religijnej, moralnej i społecznej. Ufamy, że ta propaganda dobrej literatury religijnej zatoczy jaknajszersze kręgi i wyda pożądane owoce.

Dnia 16 kwietnia 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie, 32-e z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1.000. — otrzymają właściciele następujących książeczek:

1.178 3.476. 3.560 4.103 4.373 4.748 5.375 7.410 11.149 16.331 17.885 18.171 18.753 21.758 23.356 27.825 28.073 29.651 29.750 29.836 32.019 32.522 32.824 33.729 35.676 37.391 37.428 40.748.

Wylosowana dawniej, a nie podjęta książeczka premjowana Nr. 4.658 Serji I-ej.

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

32. — Chłystek! Łotr! Myśli, że ma opiekunem lerda Waybishera, to może sobie na wszystko pozwalać! Powiadam panom, jego szczęście, bo byłbym mu rozbił łeb tym ciężarkiem...

— Panie Brown, kto to jest lord Waybisher? Co pan wie o nim? — przerwał mu nagle, nie zważając na jego gniew Meath, który śledził z zainteresowaniem całą scenę. — Słyszałem już to nazwisko i chciałbym coś więcej o tym człowieku wiedzieć.

— Ja mogę pana dokładnie objaśnić — odezwał się jeden z obecnych, stary, brodaty zawadjaka, któremu niezbyt dobrze z oczu patrzyło. Pociągnął Meath'a nabok i posadził przy pustym stole. Natychmiast otoczyła ich gromadka ciekawych.

— O, tak nic nie mówię — oświadczył stary. — Chciałem temu panu na osobności...

— Mówcie, ojciec! — przerwał mu pan Chambar, rzucając na stół kawałek zeszytej skóry, w której coś zabrzęczało. — To, co tu mam, przeznaczam na whisky; płacę wszystkim, a wam podwójną porcję. Panie Brown! Dziesięć zwykłych i jedna podwójna! Rozumie pan?

— Rozumiem, naturalnie — odkrzyknął gospodarz, którego humor natychmiast się poprawił, wobec nadziei zarobku — dziesięć zwykłych i jedna podwójna!

— Nie mogę zdradzić tajemnicy — opierał się tymczasem stary wyga. — Tu chodzi o złoto...

— Złoto?

— Co on mówi?

— Jakto?

— Cicho, ludzie! Może tu mowa o owej bonancy, o której wspominał pan Brown? — zawołał Meath, patrząc w brodacza rozgorączkowanym wzrokiem.

— Być może — skrzywił się zapytany, — nie

Co nam piszą.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Jaworznie (powiat Chrzanów) dla uczczenia pamiątki 1900-letniej rocznicy męki i śmierci Pana Jezusa postanowiło odegrać na scenie „Mękę Pańską". — Do pracy tej, wymagającej nadzwyczaj dużo pracy zabrali się wszyscy druhowie bardzo ochoczo — pracując przez cały miesiąc — jedni na scenie przy próbach — drudzy sporządzając kulisy — a jeszcze inni własnoręcznie pracując nad sporządzeniem potrzebnych rekwizytów. — Praca ta dała nadspodziewanie dobre wyniki. Ponieważ do wystawienia tej sztuki potrzeba było u druhów odpowiedniego nastroju — a nastrój ten mógłby dać tylko spowiedź i Komunja święta — dlatego też w pierwszą niedzielę marca wszyscy druhowie gremjalnie przystąpili tak do spowiedzi jak i Komunji świętej, oraz byli obecni na odprawionej przez Ks. Patrona Wełnę Mszy świętej w tej intencji.

Sztukę graliśmy przez wszystkie cztery niedziele marca — popołudniu dla dzieci a wieczorem dla starszych. Na każdem misterjum sala była zawsze pełna. Wszyscy amatorzy wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej. Ponieważ całe misterjum o poważnym nastroju religijnym oddziaływało bardzo korzystnie na obecnych — dlatego też widziało się na sali nietylko miejscową publiczność — ale także i z innych miejscowości która do nas bardzo chętnie spieszyła, by zobaczyć ten poważny dramat religijny.

Wszyscy obecni — a było ich dosyć dużo — wyrażali się jak najlepiej o temże misterjum — mówiąc, że taka sztuka religijna w dzisiejszych czasach zobojętnienia religijnego — może bardzo a bardzo dużo dobrego zdziałać dla widzów. — My sami nie baczyliśmy na żadne trudności — ale cieszyliśmy się szczerze z tego, że misterjum to zrobiło bardzo duże wrażenie na obecnych — tak duże — że niektóre osoby mówiły nam, że do końca życia niezapomną tych prześlicznych scen. A scen tych było dziewięć. — W nich przedstawiliśmy całą Mękę Pana Jezusa począwszy od uroczystego wjazdu do Jerozolimy, aż do ukrzyżowania na Górze Kalwarji.

Obecnie przygotowujemy się do urządzenia wieczornicy misyjnej. — Ponieważ na naszym terenie praca ta idzie bardzo słabo — dlatego my młodzi druhowie chcemy tą sprawę wziąść w swoje ręce i pchnąć ją naprzód. Oczekujemy tylko poparcia tutejszego starszego społeczeństwa katolickiego, a wtenczas wspólnemi siłami będziemy mogli jeszcze bardzo dużo dobrego zdziałać w naszej parafji dla Kościoła katolickiego.

Wicepatron.

Marcyporęba. Celem uczczenia 1.900 letniej rocznicy Odkupienia, wszystkie S.M.P. z naszej parafji urządziły wspólnemi siłami uroczystą Akademję Pasyjną w niedzielę palmową. Po gorzkich żalach zebrała się wielka ilość parafjan, w pięknie urządzonem Ognisku S.M.P. ż. w Marcyporębie, gdzie na scenie przed pięknie przystrojonym Krzyżem, po przemówieniu ks. Patrona wygłoszono: szereg deklamacji, — druh Stanisław Waga piękny referat pt. Znaczenie Tajemnicy Odkupienia; a kółko śpiewackie odśpiewało kilka stosownych pieśni. Na zakończenie 6 druhen z Marcyporęby odegrało piękny obrazek sceniczny „Dusze Ofiarne". Odśpiewaniem przez wszystkich pieśni „Wisi na Krzyżu" zakończono ten religijny wieczór, który miał pobudzić do większego umiłowania Chrystusa Ukrzyżowanego. **(Druhna z Marcyporęby).**





Oto dwa zdjęcia z sztuki religijnej „Golgota" odegranej przez SMP. w Jaworznie. U góry: Judasz odbiera srebrniki na radzie Synhedrynu, u dołu: Ukrzyżowanie.

słyszałem, co mówił pan Brown.

— Hallo, panie Brown! — krzyknął Meath. — Płacę pięć razy po dwanaście porcyj i przekąski! — Teraz mówcie, panie... jak mam pana nazywać?

— ...Patryk... może mnie pan nazywać Patryk, stary Patryk... — mówił flegmatycznie brodacz, namyślając się nad każdem niemal słowem. — Jestem poszukiwaczem złota i miałem należeć do wyprawy lorda Waybishera, ale jego syn, Teodor, wyrzucił mnie, jak psa, za to, że nie dałem sobą pomiatać, jak inni... Zatem nie poczuwam się do obowiązku zachowywania jego tajemnicy...

Wychylił szybko dwa kieliszki; oczy mu rozgorzały niesamowitym blaskiem; zaczął mówić z przejęciem, jakby opisywał wizję; nie patrzył na obecnych, lecz nieruchomym, szklanym wzrokiem wprost przed siebie; to dodawało jego słowom dziwnego uroku.

— Zatem posłuchajcie, panowie! — głos jego brzmiał głucho i tajemniczo. — Wyobraźcie sobie kraj z bajki — las, trwający od niepamiętnych stuleci, tak rozległy, że kilka dni nie wystarczyłoby, aby go przejść wszerz lub wzdłuż — rozliczne, przepiękne jeziora- które niewiadomo skąd biorą się na tej wysokości, albowiem las ów leży w górach — —

— W górach Big Horn? — przerwał mówiącemu Meath.

—Tak, w górach Big Horn — skinął zapytany i mówił dalej:

— Gdy się więc przejdzie ów las, staje się nagle przed potężną jeszcze ruiną, będącą pozostałością po ogromnym trzonie górskim, jaki przed tysiącami lat musi się tam wznosić. Dziś znajduje się w tem miejscu wielka kotlina, zamknięta pionowemi, poszarpanemi zboczami, wysokości kilkudziesięciu metrów. Prowadzi do niej tylko jedno wejście, a tuż koło niego wystrzela w niebo kamienna wieżyca, opierająca się dotychczas zwycięsko wichrom i burzom. Na jej szczycie mieści się gniazdo orła, a starzy myśliwi twierdzą, że skoro orzeł się stamtąd wyniesie, skała runie.

C. d. n.

Dział rolniczy.

Naprawa ustroju rolnego.

Wyniki dotychczasowych prac i program agrarny w latach 1934-38.

Struktura rolna gospodarstw wiejskich w Polsce, w wielkiej swej części jest niezdrowa. Rozdrobnienie warsztatów rolnych, których liczba sięga około 2 miljonów o powierzchni karłowatych gospodarstw poniżej 3 hektarów, a w województwie krakowskiem 128 tysięcy gospodarstw do 2 ha, stwarza potrzebę upełnorolnienia takich jednostek gospodarczych, które przy szczupłości obszaru nie są w stanie wyżywić i wstrzymać właścicieli i ich rodziny. Na karłowatych gospodarstwach jest zawiele ludzi do obsłużenia potrzeb gospodarstwa, wyniki pracy są niewspółmierne do ilości zatrudnionych i zużywanego czasu, a dochodowość jest zbyt niska, by mogli się z takiego gospodarstwa wyżywić ci, którzy na nim pracują.

Poza tem szachownica gruntów t. j. rozrzucenie kawałków pola, rozdzielonych na kilka czy kilkanaście osobnych części, względnie nadmierne wydłużenie i wąskość ich, uniemożliwia prowadzenie należytej, racjonalnej gospodarki. Zły stan wilgotności gruntów, bywa też często przyczyną słabych wyników pracy rolnika. Obciążenie niektórych gospodarstw służebnością, t. j. uciążliwem prawem oddawania pewnych świadczeń na rzecz drugiego gospodarstwa, obniża wartość takiego objektu i przeszkadza w normalnem jego prowadzeniu. Wreszcie wspólnoty czy własności, z których korzysta pewna ilość współwłaścicieli, nie nadają się do należytego zagospodarowania.

Wypływa stąd konieczność wyprowadzania gospodarstw rolnych z tego nienormalnego stanu i stworzenia racjonalnych podstaw produkcji, przez przeprowadzenie parcelacji i upełnorolnienie gospodarstw karłowatych, komasacji, meljoracji, znoszenie służebności, podział wspólnot i t. d. Zagadnienie to, od wskrzeszenia Polski stale jest aktualne i zajmowano się niem z niesłabnącem zainteresowaniem. Nasilenie prac nad naprawą ustroju rolnego było jednak różne, zależne od czynników politycznych, konjunktury gospodarczej i możliwości finansowania tej akcji.

W roku 1920, ówczesny Sejm uchwalił ustawę o reformie rolnej, dając prawne podstawy pracom agrarnym, kładąc zwłaszcza nacisk na parcelację przymusową, prowadzoną przez rząd. W 1925 roku wydano nową ustawę o wykonaniu reformy rolnej, która umożliwiła w pierwszym rzędzie prowadzenie parcelacji prywatnej.

Na podstawie udzielonych informacyj prasie przez ministra rolnictwa p. Klukowskiego i wiceministra p. Kasińskiego o wynikach i planie prac nad naprawą ustroju rolnego, podajemy poniższe cyfry ilustrujące tę akcję.

Po odrodzeniu niepodległości istniało w Polsce 30 tysięcy większych majątków ziemskich o przestrzeni 6 miljonów hektarów użytków rolnych (bez lasów) i przeszło 3 miljony drobnych gospodarstw o przestrzeni 13 miljonów hektarów. Wśród drobnych gospodarstw wiejskich było ponad półtora miljona gospodarstw karłowatych. Połowa drobnych gospodarstw znajdowała się w szachownicy, a z uprawnień służebności korzystało 300 tysięcy drobnych gospodarstw, nieużytki zaś wymagające meljoracji zajmowały obszar około 2 i pół miljona hektarów. Od roku 1918 zaczęto ten stan naprawiać, i tak w ciągu ostatnich 15 lat scalono 408 tysięcy gospodarstw na obszarze 3-ch miljonów 50 tys. hektarów, czyli prawie trzecią część całego obszaru, który wymagał scalenia od chwili odzyskania niepodległości. Służebności zniesiono dla 240 tys. gospodarstw, które otrzymały jako wynagrodzenie 590 tys. ha gruntów na własność; pozostała jeszcze do zniesienia około piąta część pierwotnej liczby służebności. Rozparcelowano ogółem w ciągu 15 lat 2 miljony 140 tyś. ha dla 560 tysięcy nabywców. Nadto utworzono przeszło 120 tyś. nowych samodzielnych warsztatów rolnych. Zmeljorowano nieużytków przez odwodnienie za okres do połowy 1933 r. 290 tyś. ha.

Dla sfinansowania akcji przebudowy ustroju rolnego utworzono w r. 1932 w marcu „Fundusz obrotowy reformy rolnej", z którego środków pieniężnych jest prowadzona akcja parcelacyjna, scaleniowa, meljoracyjna, znoszenia służebności, podziały wspólnot i t. d.

Niedawno Komitet ekonomiczny ministrów zatwierdził pięcioletni plan przebudowy agrarnej i projekt wydatków na ten cel w sumie 181 miljonów zł. W ciągu 5 lat ma być rozparcelowane ogółem 625 tysięcy hektarów ziemi, w tem 225 tys. gruntów państwowych i 400 tys. ha gruntów prywatnych. Rocznie parcelacja obejmie przeciętnie około 125 tyś. hektarów. Prace scaleniowe w okresie najbliższych 5 lat t. zn. od 1934-1938 r. obejmą ogółem 410 tysięcy gospodarstw o obszarze 2 miljonów 320 tyś. ha. W bież. roku projektowane jest scalenie 410 tys. ha, w r. 1932 — 440 tys. ha, w 1936 r. — 470 ha, w 1937 — 500 tys. ha i 1938 r. — 500 tys. ha.

Na prace meljoracyjne w roku bieżącym przewidziane jest 6 milj. zł., a w dwóch ostatnich latach 5-letniego planu ma być przeznaczone przeszło 20 milj. zł. rocznie.

Zagadnienie naprawy ustroju rolnego, tworzenie nowych pełnorolnych warsztatów pracy, oraz podniesienie kultury rolnej małych gospodarstw wiejskich, coraz bardziej staje się aktualne i piekące. Nieznośne warunki bytu ludności włościańskiej, której nadmiar wskutek przyrostu naturalnego nie znajduje ujścia wobec zamknięcia możliwości odpływu do miast i fabryk i możliwości emigracji zagranicę, są nakazem przyspieszenia tej akcji, niestety jest ona krępowana nikłemi środkami finansowemi.

Instr. roln. A. Mayer.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Całkowity dochód brutto rolnictwa w kampanji 1930/31 wynosił 2 miljardy 375 miljonów złotych, w roku zaś gospodarczym 1932/33 wyniósł 1 miljard 450 milj. zł., to znaczy spadł o 900 miljonów zł. w przeciągu 2 lat.

Wykazał to b. minister Janta Połczyński w zestawieniu cyfrowem złożonem w Związku Izb i Org. Rolniczych.

Spadek wywozu zwierząt. Wywóz bydła z Polski w r. 1928 wynosił 3 tyś. 308 sztuk wartości 3 milj. 630 tyś. zł., w r. 1933 wywóz wyniósł 2 tyś. 315 sztuk za 1 miljon 343 tyś. zł.

Wywóz trzody chlewnej w r. 1928 wyniósł 1 milj. 279 tys. sztuk za 208 miljonów zł., w r. 1933 107 tys. zł. wartości 12 milj. zł.

Razem wywóz bydła i trzody chlewnej w r. 1928 przedstawiał wartość 211 milj. 700 tys. zł., a w r. 1938 za wywóz ten uzyskaliśmy tylko 13 milj. 500 tys. zł.

Jest to zastraszający spadek wywozu zwierząt z Polski. w bież. roku być może — w związku z zawarciem nowych umów handlowych — wywóz wzmoże się.

Spadek wywozu nabiału. Gdy w r. 1928 wywieziono z Polski jaj 54 tys. 561 ton za 144 milj. 600 tys. zł., to w r. 1933 wywieźliśmy tylko 23 tys. 505 ton za 33 milj. 600 tys. zł.. Wywóz więc jaj stanowił w r. 1933 zaledwie 43 procent wywozu z 1928 r., a pod względem wartości 23 procent.

Masła wywieźliśmy w r. 1928 — 10 tyś. 974 ton za 66 milj. 300 tys. zł., zaś w 1933 r. 1 tys. 609 ton za 4 milj. 400 tys. zł. Najwięcej masła z Polski wywieziono w r. 1929 bo za 88 milj. zł. 15 tys. 81 ton.

Zużycie głównych nawozów sztucznych w Polsce wyniosło w r. 1928/29 — 2 milj. 390 tys. centnarów, a w roku 1932/33 tylko 510 tys. centnarów.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40